



MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Święty to człowiek prosty i szlachetny. Wielu z nas wydaje się zapewne, że świętość to coś nieosiągalnego. Tymczasem może nim zostać każdy zwykły człowiek, który zada sobie odrobinę trudu pracy nad sobą. Warto też wzorować się na przykładach dobrego życia. W dobie kryzysu moralnego mogą to być postacie znane od wieków. Świadczą o tym chociażby przykłady świętych, które wspominamy w bieżącym numerze naszego pisma. ■

ZA TYDZIEŃ

- W Legnicy powstaje Żywe Betlejem
- FESTIWAL PIOSENKI STUDENCKIEJ „Pryzmat”
- SANKTUARIUM Wniebowziętej Matki Kościoła i św. Mikołaja w Bolesławcu

Patronalne święto sióstr elżbietanek

Otwarte na wyzwania

Pracują w dziesięciu prowincjach, w kraju i za granicą. Siostry elżbietanki działają także w diecezji legnickiej.

W tych dniach z wielką wdzięcznością spoglądamy na postać św. Elżbiety, na jej ducha głębokiej wiary i ufności, na postawę całkowitego zdania się na Boga. Zgromadzenie powstało 27 września 1842 r. w Nysie. Inicjatorką była Klara Wolf, a współzałożycielkami: Matylda i Maria Markert oraz Franciszka Werner. Od czasu, gdy nasze założycielki obrały św. Elżbietę za patronkę naszego zgromadzenia, minęło wiele lat. Jednak słowa św. Elżbiety „nie potrafię prosić Boga o nic innego, jak tylko o to, by się spełniła Jego wola” są dla nas nadal aktualne. Jej osoba na nowo zachwyca nas bezgranicznym umiłowaniem Chrystusa oraz inspiruje i pobudza nas do podążania ukazaną przez nią drogą.

Uroczystość św. Elżbiety, patronki zgromadzenia sióstr elżbietanek, jest okazją dla każdej



S. MARGARITA KRZYWŃSKA, ELŻBIETANKA CSSE

z nas do ponownego spojrzenia na tę Świętą. Obok modlitwy i pracy przypominają nam o tym słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, że dziś „potrzebna jest nowa wyobraźnia miłości, której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka”.

Odkąd powstało zgromadzenie, działalność naszą rozwijamy na terenie sześciu prowincji w Polsce i za granicą, m.in. w Rzymie, gdzie mieści się Dom Generalny, w Niemczech, w Norwegii i w Szwecji. Siostry elżbie-

Siostry elżbietanki w różnoraki sposób służą swoim charyzmatem

tanki podejmują także pracę misyjną w Brazylii, Jerozolimie, Danii, Nowosybirsku, na Litwie, Ukrainie oraz w Czechach. W diecezji legnickiej znajduje

się dziewięć naszych placówek podległych prowincji wrocławskiej. Podejmujemy pracę m.in. w Domach Dziecka w Bolesławcu i w Legnicy. Swoim charyzmatem obejmujemy również pracę w parafiach, prowadzimy katechizację, współpracujemy w religijnej formacji młodzieży i dorosłych.

S. MARGARITA KRZYWŃSKA, ELŻBIETANKA CSSE

MÓWIĄ NA NAS: DZIWNE SIOSTRY



To prawie niemożliwe spotkać siostry karmelitanek bose poza ich klaszturem. Tylko najwyższa konieczność może sprawić, że opuszczają jego mury, gdzie żyją w ścisłej klauzurze. 13 listopada przyjechały jednak do kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. – Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel jest zakonem kontemplacyjnym – mówi przeorysza zakonu, s. Maria Teresa od Jezusa. – Ludzie czasem mówią o nas „dziwne siostry, co do kościoła nie chodzą”, bo księża przychodzą odprawiać Msze św. do nas. Podjęliśmy – niełatwą – decyzję poszukiwania poza klaszturem wsparcia materialnego na zakończenie remontu naszej siedziby w Bornem Sulinowie – wyjaśnia s. Maria Teresa. ■

Jedna z sióstr karmelitanek przyjmowała datki oraz intencje modlitwne od polkowickich parafian

Lwówek kulturalny



ZBIGNIEW FIK

Dni Europy stają się kolejną wielką imprezą w kulturalnym kalendarzu Lwówka Śląskiego

LWÓWEK ŚLĄSKI. „Orfeusz w listopadzie” to tytuł spotkania literackiego, które odbyło się 19 października w Lwówku Śląskim. Jego współorganizatorami są Lwówecki Ośrodek Kultury oraz Peter Gehrish, znany niemiecki poeta i literaturoznawca, twórca Domu Pracy Twórczej „Vade-Mecum” w Lwówku Śląskim. Podczas spotkania, w którym uczestniczyli wybitni polscy literaci, podejmowane były tematy kondycji literatury europejskiej oraz dyskutowane aktualności poetyckie.

„Orfeusz w listopadzie” jest kontynuacją organizowanych od kilku lat w Lwówku Śląskim Dni Europy, które w tym roku przypadną na drugą połowę. Podczas Dni będzie można wziąć udział w koncertach, spotkaniach i warsztatach literackich, a także usłyszeć takie postaci polskiego życia kulturalnego jak Waldemar Okoń, Marek Śnieciński, Anna Janko czy Renata Maria Niemierowska. Patronat nad imprezą sprawuje Konsul Generalny RP w Lipsku.

Biskupi u grobów Apostołów



MIROSLAW JAROSZ

LEGNICA-RZYM. 19 listopada wraz z kolejną grupą pasterzy polskiego Kościoła bp Stefan

Cichy i bp pomocniczy Stefan Regmunt wyjechali do Rzymu. Jest to odbywająca się co 5 lat wizyta „ad limina apostolorum”. Jej głównym zadaniem jest utrzymanie więzi Kościołów lokalnych ze Stolicą Apostolską. W trakcie kilku dni, jakie biskupi spędzą w Rzymie, odwiedzą m.in. groby św. Piotra i Pawła, a także spotkają się z papieżem Benedyktem XVI. Jednym z najistotniejszych elementów wizyty jest złożenie sprawozdania z działalności diecezji. Zostało ono wysłane już pół roku temu. Teraz biskupi przed członkami poszczególnych dykasterii będą odpowiadali na ewentualne pytania dotyczące sprawozdania. Zapoznają się także z sugestiami dotyczącymi dalszej działalności duszpasterskiej. Dotychczas Jan Paweł II podczas tego typu spotkań udzielał również biskupom wskazówek osobiście. Uczyni tak zapewne także Benedykt XVI

KSM u biskupa

LEGNICA. 4 listopada w legnickiej kurii odbyło się spotkanie ks. Biskupa Stefana Cichego z Zarządem Diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Biskup interesował się stopniem zaangażowania młodzieży w życie Kościoła i obecną sytuacją KSM w diecezji. Rozmawiano o możliwościach powiększenia ich liczby przy współpracy z księżmi pracującymi z młodzieżą. Biskup Stefan Cichy zdecydowanie poparł inicjatywę KSM, jaką były wakacyj-

ne obozy nauki języków obcych eMKa. – Dwa turnusy języka angielskiego były trafnym posunięciem, wzięło w nich udział ponad 80 dzieci i młodzieży z całej Polski, dlatego planujemy rozszerzyć je także o ofertę zimową – powiedział Jędrzej Rams, sekretarz zarządu. Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą i zapowiedzią kolejnego, które powinno się odbyć już niedługo. Cała wspólnota Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Legnickiej spotka się 21 listopada w Legnicy na obchodach święta Chrystusa Króla Wszechświata.

Trzy miliony z Volkswagena

POLKOWICE. Fabryka Volkswagena produkująca silniki Diesla w podpolkowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej wyprodukowała trzymilionowy silnik. Fabryka pracuje od 1999 roku, produkując rocznie ok. 600 tys. dwulitrowych silników Diesla, zaopatrzonego w pompowtryskiwacze i filtry cząstek stałych. Silniki te są następnie montowane w samochodach Passat w fabryce w Emden (Niemcy). Obecnie polkowicka fabryka zatrudnia ponad 1000 pracowników. Dalszych 350 pracuje w firmach świadczących usługi na rzecz Volkswagena.



VW MP

Andreas Klinge, prezes VW MP (z prawej) i Olaf Dreetz przy trzymilionowym silniku

Koncert charytatywny

LEGNICA. Stowarzyszenie Romów w Legnicy przy współpracy z Legnickim Centrum Kultury zorganizowało 6 października br. koncert charytatywny na rzecz wsparcia rodzin romskich. Koncert odbył się w sali Akademii Rycerskiej. Na scenie wystąpiło wielu wykonawców romskich, m.in.: Mirosław Dymitrak z Zespołem, grupa „Barodrom” i zespół „Zielony Groszek”. Wykonawcy zaprezentowali piosenki i tańce romskie, rosyjskie i polskie. Koncert obejrzało kilkudziesięciu widzów z Legnicy i okolic. Wstęp na imprezę był wolny. Widzowie mogli za to wesprzeć dobrovolnymi datkami romskie rodziny z Legnicy.



ROMAN TOMCZAK

Barwne stroje zawsze wyróżniają romskie tańce

Święto Patrona miasta w Jaworze

Marcinki

W ostatnich latach rośnie zainteresowanie zwyczajami związanymi z uroczystościami kościelnymi i tradycyjnymi świętami regionalnymi.

Dobrze, że ożywienie tradycji staje się modne, ponieważ przypomina bogatą przeszłość regionu oraz barwne tradycje tej ziemi – mówi mieszkanka Jawora, Barbara Skoczyła-Stadnik, autorka kilku książek popularyzujących miejscowe dziedzictwo kulturowe. – Szacunek dla tradycji i umiłowanie zabytków przeszłości podnosi świadomość tożsamości regionalnej.

Był mroźny zimowy dzień 338 roku, kiedy Marcin na swym koniu wyjeżdżał przez bramę miasta Amiens. Tuż za murami spostrzegł prawie nagi człowieka. Bez wahania dobył miecza i odciął połowę swego płaszcza, okrywając

nim biedaka. Później we śnie ukazał się Marciniowi Chrystus ubrany w płaszcz, który Marcin dał żebrakowi, i powiedział – W tę szatę ubrał mnie Marcin, który jeszcze nie przyjął chrztu. Po tym zdarzeniu niezwłocznie się ochrzcił. Taki był początek nowego życia jednego z najpopularniejszych w średniowieczu świętych.

Rogale jak podkowy

Rozwój kultu świętych w tamtych czasach sprawił, że każde miasto wybierało patrona. W Jaworze od ponad 760 lat jest nim św. Marcin. Z kultem świętych wiązała się kształtowana przez wieki bogata obrzędowość, która współcześnie prawie całkiem zanikła. Na szczęście ostatnio widać powrót do zapomnianych tradycji. Z postacią Marcina związany jest ich szczególnie wiele. Do najbardziej znanych należą



ZDJEŃCIE MIROSLAW JAROSZ

U góry: Św. Marcin dzieli się szatą z ubogim. Taki wizerunek świętego przetrwał przez setki lat, i takim zobaczyli go uczestnicy odpustu w Jaworze. Poniżej: XIV-wieczna figura świętego po wielu latach znowu stoi z przodu i patrzy na twarze wiernych. Być może zostanie tu na dłużej



pieczenie gęsi, czy różnej wielkości rogalik z nadzieniem mawkowym, marcepanowym, orzechowym lub powidłami. Rogaliki marcińskie naśladują podkowy. Zwyczaj wypieku tychże rogalik przetrwał w Jaworze do dzisiaj. Tak więc nie bez przyczyny to właśnie tutaj od kilku lat odbywają się, zdobywając coraz większą sławę, Międzynarodowe Targi Chleba.

Marcin chodzi po kościele

W Jaworze wizerunki patrona można spotkać w ratuszu i teatrze, ale przede wszystkim w kościele pw. św. Marcina. Znajduje się tam m.in. jego figura, wy-

konana w połowie XIV w. Na początku prawdopodobnie znajdowała się w przedniej części kościoła, w miejscu, gdzie obecnie stoi chrzcielnica. Jednak w czasach, kiedy świątynia była we władaniu ewangelików, figurę Świętego postawiono pod filarem, na końcu kościoła. W tym roku z okazji święta figurę odnowiono i postawiono z przodu kościoła w okolicy prezbiterium. W uroczystościach odpustowych uczestniczył bp Stefan Regmunt, który również poświęcił odnowioną figurę. – Jeżeli konserwator zabytków wyrazi zgodę, to św. Marcin mógłby tu zostać na zawsze – mówi proboszcz parafii, ks. Jan Sowa.

MIROSLAW JAROSZ



Tradycja wypieku rogalików marcińskich jest w Jaworze wciąż żywa. Tylko podczas odpustu sprzedano ich około tysiąca

Batalion świę



Sonda

TRADYCJA I ETYKA

ZBIGNIEW KONIECZNY,
SZEFEKŁA ŁOWIECKIEGO
„BATALION”



Myśliwy trochę przypomina rolnika, który, żeby zebrać, musi zasiać. Dlatego

na przykład wpuszczamy co roku do lasu kilkadziesiąt bażantów, które po latach mieszają się z dzikimi i osiedlają na naszym terenie.

ZBIGNIEW KORPACZEWSKI,
BYŁY PRZEWODNICZĄCY KOMISJI
ETYKI ŁOWIECKIEJ, LEGNICA



Każda społeczność ma swoją etykę. To samo dotyczy myśliwych. Ściśle

rygorystycznie jest przestrzegane choćby zachowanie myśliwego w stosunku do psa, wiernego towarzysza wypraw. Inną sprawą jest przestrzeganie tradycji myśliwskich. Kto je narusza, staje przed naszą komisją.

ŁUKASZ SITKO, CHOCIANÓW



Jestem najmłodszym członkiem koła. Przez dwa lata dokarmiłem zwierzyne, brałem udział w nagonkach i budowałem ambony. Egzaminy z wiedzy o lesie, zwierzyźnie i broni zdawałem co prawda już dawno, ale dopiero teraz mam trochę czasu na myślistwo.

**Czy może być
bardziej
męska pasja
niż myślistwo?**

Członkowie Koła
Łowieckiego „Batalion”
twierdzą, że nie.

tekst
ROMAN TOMCZAK

Dzień świętego Huberta, patrona myśliwych, był dla członków Koła Łowieckiego „Batalion” z Legnicy okazją do porannego niedzielnego polowania. Koło niedawno obchodziło 25-lecie swojego istnienia. Dziś czynnie w nim pracuje i poluje około 30 myśliwych. Pracuje, bo na pozór łatwe i przyjemne hobby, jakim jest polowanie, wymaga od myśliwych ciężkiej pracy w lesie przez okrągły rok, podczas gdy polować można tylko kilka miesięcy w roku.

Ogary poszły w las...

Najpierw była modlitwa o dobre łowy do św. Huberta. Pogoda dopisała i tuż po godzinie dziesiątej zagrała trąbka łowczego. Pomagały psy, nieodzowni przyjaciele myśliwych. Efektem ich pracy, celnego oka strzelców i zimnej krwi nagonki było trofeum złożone z lisa i bażanta. – Hubert nie był dziś zbyt hojny dla nas. Ten lisek i bażant to może niewiele, ale jak na świąteczne polowanie wystarczy – zapewnił Zbigniew Konieczny, szef koła „Batalion”. Po skończonym po-



lowaniu myśliwi, zgodnie z odwieczną tradycją, ułożyli trofea na ziemi w tak zwanym pokocie, oddając upolowanej zwierzynie honor przy trąbce dzierżonej przez łowczego koła. Kto nie przestrzega tradycji, nie jest myśliwym, tylko kłusownikiem – powiedział Łukasz Sitko, 23-latek, najmłodszy członek koła „Batalion”.

U góry: Postać myśliwego z fuzją to wielowiekowa część polskiej kultury

Na dole: Pokot nie był największy, ale honory odebrał właściwe

W zgodzie z etyką, w zgodzie z naturą

No właśnie – kłusownicy. Czy duży z nimi problem? – Zdarzają się, jak wszędzie. Kiedyś ludzie kłusowali „na pańskim” dla mięsa i skór, dziś szczególnie na handel – mówi Zbigniew Korpaczewski, etyk w kole. Walcząc z kłusownictwem, myśliwi współpracują ściśle



go Huberta w Legnicy

tego Huberta



KS. GRZEGORZ WIESEŃSKI

dwóch latach niezbędna praktyka kończy się egzaminem.

Zpracować na sukces

Egzamin zdaje się w Okręgowym Związku Łowieckim w Legnicy. Tam trzeba wykazać się znajomością broni, bezpiecznych sposobów jej użycia oraz, co chyba najważniejsze, wiadomościami na temat zwierzyny. Każdy adept myślistwa musi znać jej zwyczaje, okresy ochronne, prawidłowo ocenić jej stan zdrowia. Ważne, żeby nauczyć się szacunku dla leśnego zwierza i ptactwa. Każdy myśliwy dba o to, żeby w lesie nie zabrakło zimą pańników, żeby nie strzelać bez potrzeby, eliminować raczej osobniki chore lub stare. Te, które mogą dać mnogie potomstwo, są skarbem dla myśliwego. Dzięki rozsądnej gospodarce leśnymi skarbami, w tym zwierzyną, dzięki zapewnieniu jej dobrych warunków w lesie, jest jej więcej i nie przenosi się ona w inne rejony. A każde koło chce pochwalić się zwierzyną nie „przechodnią”, ale stałą. No i oczywiście jej różnorodnością.

Szlachetna pasja

Tradycja bycia myśliwym ze wszystkimi jej przywilejami i obowiązkami jest w Polsce bardzo silna. Nierzadkie są przecież wielopokoleniowe

rodziny myśliwych, gdzie poluje dziadek, ojciec i syn. I choć na początku to sprawa niełatwa, bo wymaga terminowania, ciężkiej pracy, a później znacznych kosztów wydanych na ubiór, opłaty czy wreszcie broń, to chętnych do myślistwa nie brakuje. Ostatnio także wśród kobiet.

Każde polowanie, jak każda tradycja, kończy się biesiadą przy myśliwskim bigosie, okrzykach „Darz bór!” i wznoszonych pucharach. Nie inaczej było w „Batalionie”. A bór, przez prośbę do świętego Huberta – darzy. Kolejne polowanie już za tydzień.



MOIM ZDANIEM

KS. TADEUSZ STELMACH

proboszcz parafii
pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Osiecznicy, kapelan Koła
Łowieckiego „Cietrzew”

Drzewa każdego lasu są mocno wrosnięte w glebę, z której czerpią źródło do życia. Choć potężne i wysokie, choć chwieją się nieraz na porywistym wietrze – nie upadną. Swoją potęgę i wyнослиwość zawdzięczają mocnym i zdrowym korzeniom, sięgającym głęboko w ziemię. Te drzewa czuwają nad lasem, są jakby strażnikami powierzonego im skarbu, którym jest to, co las może dać człowiekowi. Te drzewa nas wzywają, abyśmy i my wrosnęli w słowa Ewangelii Chrystusowej, z której czerpiemy, mocą naszej tradycji zakorzenionej głęboko w przeszłych wiekach, czuwali i strzegli ziemi, po której stąpamy.

ROMAN TOMCZAK

z lokalnymi nadleśnictwami. Nie mniejsze szkody, przynajmniej w sensie materialnym, mogą wywołać same zwierzęta leśne. – Dzik na przykład, jak nie sygnie dobrze zołędziem na jesień, idą zerować w pola. Płacimy wtedy słone odszkodowania rolnikom. Na szczęście w tym roku dąb sygnął sownie i dziki trzymają się lasu – mówi łowczy koła Tadeusz Pawełek. Aby o tym wszystkim wiedzieć, trzeba najpierw terminować w kole. Po około

Myśliwska biesiada przy myśliwskim bigosie



MYŚLIWY, KTÓRY ZOSTAŁ BISKUPEM

Św. Hubert (655–727) był potomkiem królewskiego rodu Merowingów. Według przekazów, w wieku 14 lat uratował życie swojemu ojcu podczas polowania na niedźwiedzia w Pirenejach. Polowanie było jego pasją. Tak było do 695 r., kiedy w Górach Ardeńskich – nie bacząc na to, że poluje w sam Wielki Piątek – napotkał białego jelenia z promieniującym krzyżem w wieńcu. Miał wtedy usłyszeć głos Stwórcy, potępiający jego niepomowaną pasję i nakazujący wstąpienie w służbę Bożą. Przejęty objawieniem, uczynił tak, jak głos mu nakazał i udał się do biskupa. Studiował wiedzę kanoniczną i prowadził działalność misjonarską w Ardenach i Brabancji. Po śmierci biskupa Lamberta otrzymał sakrę biskupią z rąk papieża Sergiusza. Odnosił wiele sukcesów w zjednywaniu ludzi dla wiary w Chrystusa. Umarł 30 maja 727 roku. Za doczesne zasługi w krzewieniu chrześcijaństwa został wkrótce ogłoszony świętym. 3 listopada 743 roku przeniesiono ciało świętego Huberta do głównego ołtarza. Okazało się wtedy, że mimo upływu czasu nie było ono dotknięte rozkładem, a z grobu rozchodziła się przyjemna woń. Ikonografia przedstawia św. Huberta najczęściej w czasie polowania, gdy objawił mu się jelen z krzyżem między tykami. Pamiątką tego wydarzenia do dziś jest odznaka Polskiego Związku Łowieckiego, na której widnieje wieniec z krzyżem. Medal św. Huberta, ustanowiony w 1993 roku, nadawany jest za szczególne zasługi dla kultury łowieckiej.

W Polkowicach rozmawiano o Afryce, wojnie i pomocy charytatywnej

Złotówka na misję

Gimnazjaliści spotkali się z Jacqueline Ingabire, Rwandyjką. Wcześniej wpłacili złotówkę na pomoc afrykańskim misjom.

Jacqueline Ingabire mieszka w Polsce od 10 lat. Tu zdała maturę i skończyła studia. Teraz pracuje w poznańskim Urzędzie Skarbowym. Wciąż ma status uchodźcy i nadzieję, że do końca roku otrzyma polskie obywatelstwo. Mimi, bo tak nazywają Jacqueline jej znajomi, opowiadała o tym, jak znalazła się w Polsce i o trudnej sytuacji w powojennej Rwandzie. W latach 90. w wyniku wojny plemiennej pomiędzy Tutsi i Hutu zginęło tam ponad milion ludzi, w tym rodzice Mimi. – Byłam wtedy bardzo młoda i wydawało mi się, że świat się skończył. Przez głupotę mordowali się ludzie nie różniący się pomiędzy sobą wyglądem i językiem. Wszystko przez chciwość i chęć władzy – wspomina Mimi. Przyjechała w wyniku starań swojej siostry, wte-



ROMAN TOMCZAK

dy studentki w Poznaniu, oraz akcji lokalnego radia. W ten sposób udało się zebrać pieniądze na samolot oraz uzyskać potrzebną wizę. – Kiedy otrzymam polskie obywatelstwo, mam nadzieję, że – już jako Polka – będę mogła podróżować do Rwandy. Będzie to trudne, bo tragiczne wydarzenia, których tam byłam świadkiem, ciągle są żywe w mojej pamięci. Koszmar wojny miał dla Mimi też inną, bardziej radosną konsekwencję. – Kiedy ludzie

„Mimi” Jacqueline Ingabire opowiadała o sytuacji w jej rodzinnej Rwandzie

nie mają już żadnej nadziei w innym człowieku, zaczynają szukać jej w Bogu. Tak było ze mną – mówi Jacqueline.

Spotkania zorganizowano w ramach V edycji konkursu „Mój szkolny kolega z Afryki”, rozpisanego przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji. Jednym z celów konkursu jest zbieranie środków i wysłanie ich misjom afrykańskim. – Spotkania z ciekawymi ludźmi są jednym ze sposobów, aby misjom pomóc – mówi Do-

rota Duskocz, organizator spotkań. – Planujemy jeszcze kilka takich spotkań z innymi uchodźcami lub prześladowanymi.

Już 12 grudnia odbędzie się kolejne spotkanie z rodziną polsko-nigeryjską. Jego tematem będzie rasizm.



MOIM ZDANIEM

ROMAN TOMCZAK

Myszę, że pieniądze są potrzebne. Ale najważniejsze to pomóc zrozumieć Afrykanom, że wojna, śmierć i właśnie plemienne nie mogą trwać dłużej, a także uświadomić, że powinni się kształcić. Dlatego nawróceni chrześcijanie robią, co mogą, żeby pomóc im poprzez wspieranie lokalnych misji.

Rozstrzygnięcie VII edycji konkursu „Moja mała ojczyzna” w Bolesławcu

Skąd twój ród

Już po raz siódmy Towarzystwo Miłośników Bolesławca wraz z Miejską Biblioteką Publiczną oraz Muzeum Ceramiki w Bolesławcu zorganizowało konkurs regionalny „Moja mała ojczyzna”.

Konkurs ma na celu wzmocnienie wśród lokalnej społeczności bliskiej relacji między mieszkańcami ziemi bolesławieckiej, opierając się na wspólnej, powojennej historii zamieszkałych tu rodzin. – Niestety – jak podkreśla prezes Towarzystwa Miłośników Bolesławca Zygmunt Brusilo – wciąż jest widoczny brak zainteresowania regionalizmem w ogóle, a dziejami swoich rodzin w szczególności, wśród młodzieży szkół średnich.

Rozstrzygnięcie konkursu oraz wręczenie nagród uczestnikom konkursu odbyło się 4 października w Galerii „Format” MBP w Bolesławcu. Do konkursu zgłoszono dziewiętnaście prac uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 w Bolesławcu, Szkoły Podstawowej w Nowogrodzcu i Gimnazjum nr 4 w Bolesławcu. Tematem i wątkiem przewod-

Organizatorzy byli dumni z dokonanych dzieł

nim tegorocznej edycji konkursu były „Powroty na Dolny Śląsk naszych dziadków i ojców 1945–2005”. Na prace złożyły się wywiady, wspomnienia, a nawet forma swoistej „Gazety Historycznej”. Jak podkreśla Halina Majewska, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu, wszystkie opracowania zasługiwały na najwyższą ocenę i stanowią unikatową

wagę wręcz wartość. – Zdecydowaliśmy, aby wyróżnić wszystkie dzieci bez podziałów na pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Przygotowane prace zawierają m. in. kopie dokumentów związanych z repatriacją, opis mienia pozostawionego, akty nadania własności, mapki wędrówek przesiedleńczych ze Wschodu i Jugosławii, a także oryginalne zdjęcia oraz drzewa genealogiczne rodzin.

Wystawę prac młodych regionalistów można obejrzeć w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Cypriana Kamila Norwida w Bolesławcu. Biblioteka czynna jest od wtorku do piątku od 10.00 do 18.00. W soboty od 9.00 do 14.00. Wystawa potrwa do końca listopada.

ROMAN TOMCZAK



ARCHIWUM MBP W BOLESŁAWCU

Jest takie miasto z tradycjami...

Jak Marcin został strażakiem

Jawor obchodził trzy święta naraz. Jedno z nich – strażackie.

Święto Niepodległości, dzień patrona miasta, oraz otwarcie wystawy „Z dziejów straży pożarnej w Jaworze” – to wszystko działo się 11 listopada w Jaworze. Kiedy św. Marcin na koniu wciąż krążył po rynku, rozdając dzieciom słodycze, przed muzeum czekali już pierwsi zaproszeni goście. Powodem przygotowania wystawy pożarniczej było 450-lecie wydania przez radę miejską Jawora pierwszego porządku ogniowego oraz 60. rocznica powstania jaworskiej straży pożarnej.

Pompa na drewnianych kołach

Przed Muzeum Regionalnym w Jaworze zgromadzonym licznie gościom zaprezentowano walory ponad 100-letniego wozu bojowego, pieczołowicie odrestaurowanego przez strażaków. Nie tylko sprawny technicznie, ale i zdobywający nagrody na międzynarodowych konkursach zaprzęg gaśniczy pokazał jeszcze raz na co go stać. Uruchomiona przez strażaków w XIX-wiecznych mundurach ręczna pompa sikała wodą do wysokości drugiego pietra! – Pierwsza wystawa poświęcona strażakom odbyła się 10 lat temu – mówi dyrektor jaworskiego muzeum Mirosław Szkiłądź. – Tamta obejmowała lata 1945–1995. Dziś mamy



ZDJĘCIA ROMAN TOMCZAK

okazję świętować znacznie starszą rocznicę – dodaje z dumą dyrektor Szkiłądź.

Oczekiwania i niespodzianki

Na tegoroczną wystawę złożyły się zbiory przedwojennego muzeum miejskiego w Jaworze a także znaleziska mieszkańców Jawora, bardzo często związanych z pożarnictwem. Najstarszymi zabytkami są pochodzące z początku XVIII w. wiadra zrobione ze skóry nasączonej smołą. Kiedyś miały je wszystkie gospodarstwa i kamienice, dlatego wciąż widnieją na nich adresy

właścicieli. Na uwagę zasługują także hełmy strażackie z najstarszym, pochodzącym z 1905 roku, cynowym okazem (na zdjęciu). Zobaczyć tu można także powojenne zdjęcia jaworskich strażaków w mundurach... Wehrmachtu. Wszystko dlatego, że powojenna straż pożarna w Jaworze cierpiała na ogromne braki w umundurowaniu. Jednak nie na wszystkich zbiory wywoływały takie samo wrażenie. – Większość rzeczy, które się tutaj znajdują, znam dobrze, dlatego że kiedyś tu pracowałem – mówi gen. Ryszard Dąbrowa, lubuski komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej, na co dzień mieszkający w Chojnowie. – Zbiory takie jak te trzeba stale pokazywać, bo jest ich coraz mniej, ale dzięki pasjonatom nie giną bezpowrotnie – dodaje gen. Dąbrowa.

Pięć wieków z gęsią

Nie tylko zabytki wydają się cenne w tej inicjatywie. Ważna jest także potrzeba pielęgnowa-

nia wartości, o które dziś może trudniej niż o unikatowe zbiory. – Ta wystawa pięknie wpisuje się w dzień św. Marcina, który słynął z tego, że dzielił się z potrzebującymi. Strażacy są takimi Marcinaми – pomagają tym, których spotyka nieszczęście. Nie bacząc przy tym ani na porę dnia i nocy ani na własną osobę. Im właśnie należy się ten wieczór. A nam potrzebna jest pamięć i wyrobienie w sobie szacunku dla minionych pokoleń. Temu może służyć także ta wystawa – powiedział burmistrz Jawora Artur Urbański.

U góry: W pełni sprawny sprzęt gaśniczy miał 107 lat. W pełni sprawni strażacy w mundurach z epoki – po dwadzieścia kilka

U dołu z lewej: Najstarszymi eksponatami były skórzane wiadra gaśnicze



U dołu z prawej: Nie bacząc przy tym ani na porę dnia i nocy ani na własną osobę. Im właśnie należy się ten wieczór. A nam potrzebna jest pamięć i wyrobienie w sobie szacunku dla minionych pokoleń. Temu może służyć także ta wystawa – powiedział burmistrz Jawora Artur Urbański.

Na koniec uroczystego otwarcia wystawy zaproszonych gości poczęstowano tradycyjną, jaworską gęsią. Dlaczego tradycyjną? Ano dlatego, że już w dokumencie miejskim z roku 1506 widnieją zapis o gęsi, jadanej powszechnie w mieście w dzień św. Marcina. Pięćset lat tradycji zobowiązuje. Wystawę w Jaworze można odwiedzać do połowy stycznia przyszłego roku.

ROMAN TOMCZAK



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny

Biedaczyna z Asyżu u podnóża Śnieżki

Od 60 lat tutejszej społeczności służą franciszkanie.

Dlatego duchowość św. Franciszka wywarła na nią znaczący wpływ. Jednak historia parafii jest o wiele dłuższa, liczy bowiem ponad sześć stuleci.

Pierwsza wzmianka o tutejszym gotyckim kościele pochodzi z roku 1401, jednak sama parafia i drewniany kościół były w tym miejscu już kilkadziesiąt lat wcześniej. Na przełomie XVI i XVII wieku przez sto lat parafia należała do ewangelików. W ciągu długiej historii kościół wielokrotnie podlegał przebudowie. Na terenie parafii znajduje się również zażytkowa kaplica św. Anny, którą wybudowano w 1727 roku. Obecnie staraniem parafian i specjalnie powołanego do tego Społecznego Komitetu Remontu Kaplicy św. Anny jest ona poddana gruntownej renowacji. Środki na remont zbierane są m.in. podczas festynów rodzinnych, które od kilku lat, z okazji święta patronki pod koniec lipca, są tam organizowane. Z uwagi na duże potrzeby duszpasterskie, w latach 80. ubiegłego wieku na terenie parafii wzniesiono dwie kaplice. W latach 1981–1986 powstała na Wojkowie, dzielnicy Kowar, kaplica pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, a w latach 1983–1988 wy-

budowano kaplicę pw. św. Maksymiliana przy ulicy Wiejskiej. Ludność miasta jest zróżnicowana, pochodzi głównie z kresów dawnej Polski, z ziemi rzeszowskiej, z Podhala oraz Polski centralnej. W ostatnich latach tutejsza społeczność uległa dużemu zubożeniu ze względu na likwidację kilku największych zakładów pracy. Poważnym problemem, również duszpasterskim, jest duże bezrobocie.

Od kilkunastu lat w parafii prężnie działa Domowy Kościół, który skupia wiele rodzin. To dobry zaczątek na odrodzenie moralne parafii. Od kilku lat członkowie Domowego Kościoła opiekują się ośrodkiem rekolekcyjnym Ruchu Światło-Życie na Wojkowie, który sami wyremontowali. Duże zaangażowanie ze strony parafian widać w Apostolstwie Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci. Uczestniczy w nim około dwustu parafian. Posługują oni zarówno przez modlitwę, jak i osobistą pomoc w hospicjum.

W parafii działa również kilka róż Żywego Różańca. Po kilkadziesiąt osób zaangażowanych jest w Odnowę w Duchu Świętym, Stowarzyszenie Rycerstwa Niepokalanej i Parafialny Ośrodek Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Jak przystało na parafię franciszkańską, kilkadziesiąt osób należy do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Działają tutaj również: Koło Przyjaciół Radia Maryja oraz zespół charytatywny Cari-



MIROSLAW JAROSZ

tas. Najmłodszy parafianie, choć jeszcze w niewielkiej liczbie, gromadzą się na spotkaniach Dzieci Maryi oraz oazy dziecięcej i młodzieżowej.

Od wielu lat właśnie z tej parafii, choć nie jest ona jej bezpośrednim organizatorem, wyrusza doroczna Pielgrzymka Trzeźwości do Krzeszowa.

W tym roku uroczyscie obchodzono jubileusz 60-lecia pracy duszpasterskiej franciszkanów w Kowarach. Głównym elementem, zaplanowanych na kilka tygodni, obchodów była 4 października uroczystość Świętego Ojca Franciszka, na którą przybyli m.in. o. Prowincał i jego poprzednicy. Odbył się również z tej okazji zjazd braci pracujących w Kowarach.

MIROSLAW JAROSZ



O. KRZYSZTOF JANAS OFM CONV

Urodził się w roku 1958 w Trzcinicy koło Jasła na Podkarpaciu. Ukończył m.in. Pedagogiczne Studium Techniczne w Nowej Hucie i z wykształcenia jest nauczycielem zawodu. Święcenia kapłańskie przyjął 23 maja 1987 roku. Służbę pełnił w Legnicy, Chęcinach i Jasle. Od 2000 jest proboszczem tutejszej parafii.

Cała powojenna historia kowarskiej parafii związana jest z zakonem franciszkanów

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na terenie parafii mieszka ponad 12 tysięcy osób, z czego około 2,5 tysiąca uczestniczy w niedzielnych Mszach świętych. W dni powszednie na Eucharystii jest 50–80 wiernych. O tej części parafii mam bardzo dobre zdanie. To ludzie prawi, dobrzy, uczynni i hojni. Gorzej z tą większością, która do kościoła nie przychodzi. Przeważnie są to po prostu osoby obojętne. Staramy się ich zachęcać do Kościoła, z niektórymi mamy możliwość rozmowy podczas wizyt duszpasterskich, w trakcie koledy. Tym, co może nas wyróżnia na tle innych parafii, jest prężnie działający Domowy Kościół, którego członkowie stworzyli już 8 kręgów. Około 200 osób zaangażowanych jest w Apostolstwo Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. niedzielne o godz. 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 (dla dzieci), 18.00
- Msze św. w dni powszednie o godz. 7.00, 18.00
- Kaplica MB Częstochowskiej na Wojkowie: niedziela – 11.00, dzień powszedni – 18.00, (XI–III: 17.00)
- Kaplica św. Maksymiliana, ul. Wiejska: niedziela – 10.00, 12.00, dzień powszedni – 18.00, (XI–III – 17.00)
- Odpust parafialny: 12 września

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. kard. Bolesława Kominka 1a, 59-101 Polkowice tel. (76) 845 26 02

Redagują: ks. Grzegorz Wieszewski – dyrektor oddziału, Mirosław Jarosz, Roman Tomczak